

Małgorzata Sobieszczak-Marciniak
prezes Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie
w Hołdzie.

Irena Joliot-Curie, genialna córka- genialnej matki...

Córeczka moja przyszła na świat zupełnie uformowana, ale mimo to połów wypadł na pewno przynajmniej o 15 dni za wcześnie; przyśpieszyło go zmęczenie przy porządkowaniu mieszkania i rzeczy zimowych, dreptałam za wiele przez ostatnie dni. Ale istotnie mało brakowało aby mnie ta przyjemność spotkała w drodze, np. w Breście, gdzie dużo chodziłam ... (z listu MSC do H. Skłodowskiej)

12 września 1897 r. przyszła na świat Irena Joliot, starsza córka Marii i Piotra Curie; nikt jeszcze wtedy nie mógł przeczuwać co będzie to oznaczać dla nauki, dla fizyki jądrowej. Jako dziecko, Irena była cicha, zamknięta w sobie, nieśmiała i niezwykle uparta. Była także bardzo inteligentna, szybko się uczyła i zapamiętywała przyswojone wiadomości. Żyła trochę we własnym świecie, czasem odgradzając się od innych i w zdecydowany sposób pokazując, że nie życzy sobie nieproszonych gości. Była w tym podobna do swojego ojca, tak jak on, nieco nieobecna, stojąca z boku, choć czujnie obserwująca rzeczywistość. Wiele szczegółów z życia malutkiej Ireny można znaleźć w dzienniku, który prowadziła Maria skrupulatnie zapisując zmiany w rozwoju dziecka, wydatki z nim związane. *Wydatki nadzwyczajne: szampan - 3 franki, telegramy 1,10 franka. Apteka i pomoc- 71,5 franka.*

*Chowa się dobrze i zaczyna przekręcać w łóżeczku; zaczyna bać się obcych ludzi i rzeczy, podniesionych głosów; Irena robi "pa" rączką -zupełnie dobrze chodzi na czworaka i mówi gogli-gogli-go"; Irenie wyrznął się siódmy ząbek(...) może utrzymać się, stojąc pół minuty bez niczyjej pomocy. Od trzech dni kąpiemy ją w rzece. Krzyczy przy tym, ale dzisiaj (czwarta kąpiel)przestała krzyczeć i zaczęła się bawić (...). Takie opisy zachowań małej Ireny znajdziemy w osobistych notatkach z roku 1897, 1898, 1899, czyli z lat kiedy młoda matka, będąc jednocześnie bardzo młodą, początkującą uczoną odkrywała polon i rad i wiele godzin dziennie spędzała w laboratorium. *Miałam przed sobą poważny problem, w jaki sposób opiekować się naszą małą Irenką i domem, nie przerywając zarazem pracy naukowej. Zaniedbanie jej byłoby dla mnie nader bolesny, a mój mąż nawet słyszeć o tym nie chciał. Mówił, że znalazł żonę stworzoną specjalnie do tego, ażeby dzieliła z nim wszystkie zajęcia. Żadne z nas nie myślało o wyrzeczeniu się tego, co było tak drogie dla nas obojga.**

Z tych słów wylania się obraz tyleż pełen miłości, co ukazujący mocno tradycyjne podejście Piotra Curie do rodziny i do kobiety. To na barkach Marii spoczywało sprostanie także jego wymaganiom.

Potrafiła ona jednak poradzić z tym problemem, który stał się właściwie kwestią organizacyjną. W dzień, kiedy uczeni pracowali w laboratorium, dzieckiem zajmował się dziadek- ojciec Piotra, Eugeniusz Curie, była też opiekunka. Jednak większość czynności

pielęgnacyjnych, wykonywała Maria osobiście. Piotr nieco mniej zajmował się dzieckiem. Można chyba śmiało powiedzieć, że to właśnie dziadek wywarł na Irenę wpływ największy, że to on właśnie ukształtował jej charakter, upodobania, światopogląd. Po śmierci Piotra, w 1906 roku Irena miała niecałe 9 lat i to na barkach dziadka spoczęło wychowanie starszej wnuczki. Młodsza miała dwa lata i raczej wymagała zabiegów pielęgnacyjnych. To dziadek uczył Irenę rozumieć i przyrodę i rozumieć jej piękno, to dziadek czytał jej wiersze i rozprawiał na tematy filozoficzne, to dziadek uwrażliwił ją na piękno kolorów i uczyła jak je łączyć. W przyszłości Irena będzie pięknie układać tulipany łącząc je w cudne barwne bukiety. To dziadek wreszcie nauczył ją słyszeć muzyki i przekazał swój światopogląd i widzenie rzeczywistości. Irena pisała (...) *w ukształtowaniu mojego umysłu wziął duży udział dziadek Eugeniusz Curie. Moje nastawienie w stosunku do spraw politycznych i religijnych, zawdzięczam w znacznie większym stopniu jemu niż matce(...)*

Irena twierdziła, że nigdy nie przekroczyła progu żadnego kościoła nawet po to aby podziwiać sztukę sakralną, chociaż przecież wartość tej sztuki musiał jej także przekazać dziadek. Irena ceniła piękno sztuki, kunszt malarstwa i rzeźby, a jednak...??? Jak wspominałam wcześniej, Irena była dzieckiem niezwykle chłonnym, łatwo uczyła się języków, uczyła się także języka polskiego, choć z czasem, już jako dorosła kobieta nie używała go (jej siostra Ewa mówiła językiem matki dużo lepiej także w wieku bardzo dojrzałym), jeździła na rowerze (choć to też właściwie nie powinno dziwić kiedy przypomnimy sobie podróż poślubną jej rodziców), doskonale pływała (przykład pochodził przecież od matki, która nawet w wieku starszym podczas wakacji zażywała tego sportu), wreszcie jeździła na łyżwach, nartach, uwielbiała długie spacerowanie, jeździła konno. Maria umiała poruszać się na raketach śnieżnych. Wydaje się, że powiedzenie "czym skorupka za młodu nasiąknie....." doskonale się tutaj sprawdza. Zdrowy tryb życia, hartowanie organizmu, zdrowy wysiłek fizyczny, takie podejście do własnego ciała służąc przykładem własnym (a taki jest najbardziej skuteczny) przekazała Maria Skłodowska-Curie obu córkom. Zamiłowanie do sportu pozostanie zresztą w Irenie do końca życia, w roku 1936 założyła paryski klub jujitsu, zresztą mówiła o sobie, że była jedną z pierwszych (najdawniejszych) francuskich narciarek.

Narodziny Ireny Curie i pierwsze lata jej życia zbiegły się w czasie z najbardziej wyężoną pracą państwa Curie w laboratorium, a także z niezwykle ważnymi odkryciami naukowymi; Rentegen, Becquerel, Thompson, Debiernie, Rutherford, Soddy, Planc, Maria Skłodowska-Curie, Piotr Curie to nazwiska, które zawładnęły ówczesną chemią i fizyką jądrową. W roku 1898, kiedy miała skończony roczek, w starej szopie przy ul. Lhomond jej rodzice odkryli dwa pierwiastki promieniotwórcze. Ciekawe od kiedy mała Irena zaczęła mieć świadomość tego, czym zajmują się jej rodzice, kim są, jak niezwykle są sprawy, którymi się zajmują i wreszcie, że ich drugim domem (a może czasem nawet tym pierwszym), jest laboratorium. Wydaje się, że sposób dość naturalny pojęcia takie jak laboratorium, doświadczenia, odkrycia, chemia, fizyka etc. musiały trafiać do uszu uważnej i wnikliwej Ireny, a dzięki

wpływowi dziadka, zostały tam na dłużej. Irena dość wcześnie zaczęła wykazywać zdolności i zainteresowania naukami ścisłymi, podobnie zresztą jak jej młodsza siostra, Ewa kierowała swe myśli ku sztuce, muzyce, naukom humanistycznym. Edukacja Ireny, według jej własnego osądu była nieco chaotyczna i niesystematyczna. *Z niezbyt porządnego wykształcenia, jakie otrzymałam, zachowałam wrażenie, że mało pracując i wkładając niewiele wysiłku, osiągnęłam dobre przygotowanie w zakresie nauk ścisłych i pewną dozę kultury literackiej oraz znajomość języków.(...)* A może po prostu była tak bardzo zdolna, może także cechę odziedziczyła po swojej matce, która w wieku czterech lat niejako "przypadkiem" nauczyła się czytać? Kiedy prześledzimy korespondencję prowadzoną przez matkę i córkę od lat wczesnej młodości tej ostatniej, to oprócz wielkiej miłości, ciepła i szacunku, który bije z tych listów, znajdziemy właściwie w każdym pewne wskazówki dotyczące matematyki, fizyki, literatury, nauki języków, wizji otaczającego świata; w każdym pojawiają się zapisane obserwacje, postawione pytania, tezy czy teorie. Te listy, to rozmowy, ale rozmowy tyleż serdeczne i ciepłe, co wartościowe z punktu widzenia rozwoju intelektualnego. Maria Skłodowska-Curie przejęła tutaj zwyczaj swojego ojca, Władysława Skłodowskiego, który jako "chodząca encyklopedia" (tak był określany przez swoje dzieci) nie tracił żadnej okazji do edukowania swoich pociech. Irena, tak zresztą, jak i Maria nie będzie umiała w przyszłości rozmawiać o tzw. "niczym".

Irena Curie dość wcześnie, podobnie jak jej matka, musiała dojrzeć i zacząć spoglądać na świat dojrzałymi oczami osadzonymi w twarzy dziecka, a potem młodej dziewczyny. Poczynając od śmierci ojca, kiedy to szybko zrozumiała, że coś strasznego stało się jej ojcem, że matka zachowuje się niezrozumiale, a jej twarz jest zapuchnięta od łez. Dość szybko dostrzegła wokół siebie pustkę i zmianę warunków życia. I choć Maria w dniu śmierci Piotra prowadząc ją do przyjaciół powiedziała, że mała Irena niewiele rozumie, myliła się tu znacząco. W milczącej zgodzie z matką nie mówiły o Piotrze, aby nie ranić się dodatkowo, a gdy Maria schowała zdjęcie ojca, aby nie przypominać dziewczynkom kogoś, kogo już z nimi nie ma, Irena rozumiała dlaczego. Potem kiedy w roku 1911 w Paryżu rozpętało się obyczajowe piekło, kiedy bulwarowa prasa szalała w sposób wulgarny i niski opisując życie jej matki, kiedy w okna ich mieszkania zaczęły wpadać rzucane z wściekłością kamienie, a do nazwiska kochanej Me dodawano poniżające epitety, Irena także rozumiała. Może nie wszystko i nie do końca, Maria nie rozmawiała z córkami i swoim życiem intymnym, ale rozumiała, że trzeba murem stać przy matce, trzeba ją wspierać chociażby nie zadając zbyt wielu pytań. Była bardzo dojrzała, nad swój wiek dojrzała. Ale to przecież ogromne obciążenie, wielki ciężar gniotący 14 -letnie ramiona. Ale były także chwile, kiedy ta dojrzałość bywała nagrodzona, kiedy mogła stać z dumą obok matki, której najważniejszą nagrodę naukową wręczał sam król Szwecji, której powtórnie, tym razem tylko jej, wręczono Nagrodę Nobla, potwierdzając Jej geniusz. Czy mogła w jej nastoletnim umyśle powstać szalona myśl, "ja będę następna, ja też ją dostanę"? Nie dowiemy się tego nigdy. Pewne jest natomiast, że Irena wiedziała dość wcześnie z jakim obszarem życia, z jakim miejscem

zwiąże swoją przyszłość. Podobnie jak jej ojciec, nie przywiązywała wagi do opinii innych na swój temat, nie interesowało ją co mówią o niej inni. Dlatego z pewnością łatwiej było jej znieść sytuację, w której kiedy stała się prawą ręką Marii w laboratorium niektórzy wypowiadali się o tym fakcie nazywając go nepotyzmem, a Irenę "radową księżniczką". Księżniczką, nazywała Maria małą Irenę w dzieciństwie, ale to z zupełnie z innego powodu. Dość szybko jednak okazało się, że nawet jeśli wprowadzenie córki do laboratorium i uczynienie z niej swojej asystentki, to pewna forma kumoterstwa, to całkowicie uzasadniona, bo ta córka i asystentka była niezwykle zdolna i pracowita, a świat dość szybko miał się o tym dowiedzieć. Zresztą, przypomnijmy sobie, że Maria także po raz pierwszy przekroczyła próg laboratorium dzięki osobistemu poparciu kuzyna ze strony matki, Józefa Boguskiego. Cóż, widać, że czasem takie ryzyko można podjąć, kiedy jest się przekonanym, że warto...

W roku 1926 Irena Curie stała się Madame Ireną Joliot-Curie wychodząc za mąż za człowieka tak innego od wybranki serca, że wydawać by się mogło iż woda i ogień mają ze sobą więcej wspólnego. Fryderyk Joliot, "skradł" Marii córkę, przyjaciela, partnerkę w pracy i rozmowach. To on odważył się wtargnąć kobiecego imperium Curie i zabrać ją z domu matki. A jednak to było tylko złudne wrażenie. Tak jak Marię i Piotra, charaktery tak odmienne, a dusze zapatrzone w podobne ideały i wartości, umysły działające tak podobnie i podatne na identyczne impulsy, połączyło uczucie, tak teraz Irena i Fryderyk, którzy dzielili to samo umiłowanie nauki, upór i ciekawość świata połączyła *"gorączka zwana przez Marię zakochaniem, przez które każdy musi przecież przejść"*. Ale to nie była zwykła gorączka, ten stan okazał się trwały. Fryderyk nie przypadł jej do gustu, napawał Marię lękiem, którego podejrzewała, że po krótkiej zabawie porzuci Irenę raniąc ją tym dotkliwie (czyżby przypomniawszy jej się własna pierwsza historia miłosna)? Palił jak lokomotywa, mówił dużo, był niezwykle towarzyski, i wszędzie było go pełno...Miał jednak jeszcze inne cechy, które sprawiły, że Maria w końcu mu zaufała. Był niezwykle pracowity, uparty, kochał laboratorium i naukę, a przy tym otaczał bardzo widocznym uczuciem i szacunkiem jej córkę. Skoro ona go wybrała, wypadało przecież go zaakceptować, choć na pewno nie przyszło to Marii z łatwością. Myślę, że każdy wybrany napotkałby opór z jej strony, po prostu dlatego, że po ludzku Maria musiała pogodzić się z pewną stratą. Nazywa się to potocznie odcięciem pępownicy, a w tym przypadku była ona niezwykle silna. Przecież zawsze były tylko we trzy, a z Ireną łączyła ją więź szczególna. Irena wspominała *kiedy wyszłam za mąż, matka na pewno musiała odczuć nasze częściowe rozdzielanie, niemniej jednak była zadowolona. Cieszyła się również, kiedy na świat przychodziły moje dzieci. Uważała, że nie należy wychodzić za mąż jedynie po to, aby mieć dzieci, ale jedynie jeżeli znajdzie się męża, który byłby dobrym towarzyszem życia. Dla mnie posiadanie dzieci było wielką radością od chwili ich urodzenia, ale dopiero znacznie później zdałam sobie w pełni sprawę ile bym straciła, gdybym nie przeszła tego zdumiewającego doświadczenia....* Ten cytat przynosi dwie niezwykle ważne informacje o Paniach Curie, obie uważały macierzyństwo za dar, za coś

niezwykłego choć niełatwego (ale niby dlaczego miało by być łatwe???) , wreszcie, wyjście za mąż dla obu wydawało się sensowne tylko wtedy, jeśli trafi się na odpowiedniego człowieka. Nie może to być z "automatu" albo z nakazu tradycji czy przesądów. Szczęście i samorealizację (a może to synonimy?) dać może tylko przeżycie swoich dni z człowiekiem odpowiednim, z dobrym towarzyszem życia. I Irena, tak jak matka zaczyna łączyć życie rodzinne i pracę naukową, obowiązki rodzinne z zawodowymi, tak jak matka, ma przy sobie mężczyznę, który wspiera ją w tych aktywnościach. Z tą różnicą, że ona przeżyje z nim wiele szczęśliwych lat.

Nie będę pisała o wspólnej naukowej pracy i dokonaniach małżonków Joliot-Curie, nie jestem ani fizykiem, ani chemikiem, zatem zostawię ten temat specjalistom. Przytoczę tylko fragment z książki T. Pospieszego, aby pokazać jak wspaniale uzupełniali się uczeni w laboratorium. *Nade wszystko jednak Irena była znakomitym technikiem, bardzo pięknie i bardzo starannie pracującym mającym głębokie zrozumienie tego co robi, Fred zaś, był bardziej błyskotliwy i miał lepszą wyobraźnię.* Wrócę zatem do życia osobistego Ireny Joliot Curie. We wrześniu 1927 roku na świat przyszła Helena Joliot, 5 lat potem, syn, Piotr. Także i ona skrzętnie notowała postępy w rozwoju swoich dzieci, nazywając je " bachorkami". To czułe określenie jest mi osobiście bardzo bliskie, bo ja też mówiłam tak o moich dzieciach gdy były małe. Po urodzeniu drugiego dziecka stan zdrowia Ireny pogorszył się, zapadła na anemię, odczuwała ciągle zmęczenie i osłabienie. Lekarze obawiali się żeby nie zapadła na gruźlicę, która przecież zabrała matkę Marii, a i ją samą często badano pod kątem tej strasznej choroby. Irena często spędzała czas w sanatorium w górach cały czas dopytując się o dzieci, o zdrowie męża i prace w laboratorium. Choć w pracy i życiu społecznym zdecydowanie wyznawała poglądy feministyczne, z życia prywatnym była tradycjonalistką. Słowa Heleny Joliot obrazują klimat wychowawczy, w którym wzrastały dzieci Joliotów. *Od dziecka żyłam w przekonaniu, że dziewczynka musi mieć zawód, podobnie jak chłopiec . Innymi słowy, należało zadać sobie pytanie, co by się chciało robić później. Rodzice nigdy nas nie naciskali, żebyśmy się zajęły pracą naukową, a szczególnie promieniotwórczością i fizyką nuklearną (...).* Według Piotra, wyglądało to tak *Ja również zapamiętałem z wczesnych lat rodziców mówiących, że badania naukowe są przyjemnym rodzajem gry. Szczerze mówiąc, miałem podejrzenia, że to wyidealizowany obraz. Przekazali mi pewne podejście i gdy postanowiłem i gdy postanowiłem zająć się pracą badawczą , pojąłem, że mieli rację. (...).*

15 stycznia 1934 r. we francuskiej Akademii Nauk ogłoszono odkrycie sztucznej promieniotwórczości, odkrycie Ireny i Fryderyka Joliot Curie. Siostra Marii Skłodowskiej-Curie napisała do nich w liście *Moje drogie dzieci, w roku 1935 powinniście skończyć wasz nowy dom, otrzymać Nagrodę Nobla i przeprowadzić ogrom pięknych prac naukowych, które zrewolucjonizują świat.* Przewidziała wszystko to, co miało się wydarzyć. Nie pomyślała tylko o jednym. 4 lipca 1934 roku w sanatorium w Sancellemoz we francuskich Alpach, zmarła Maria Skłodowska-Curie. Do końca, koło niej czuwała druga córka, Ewa Curie. Odeszła uczona, która jednak wcześniej zapewniła ciągłość i bezpieczeństwo istnienia swego

laboratorium, zadbała o wykształcenie godnych siebie i swego męża następców. W Instytucie Radowym, obecnie Curie nastąpiły zmiany kadrowe. kierownikiem laboratorium został bliski współpracownik Marii, Andre Debierne, zaś Irena jego zastępcą do spraw związanych z projektami badawczymi. Fryderyk i Irena już roku 1934 byli kilkakrotnie nominowani do Nagrody Nobla z fizyki, zaś Irena także samodzielnie trzy razy. Rok później oboje małżonkowie otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Stali się więc kontynuatorami dzieła Marii i Piotra Curie nie tylko w zakresie naukowym, ale także w zakresie nagród. Irena stała się tym samym drugą kobietą nagrodzoną tą nagrodą. *Nie jestem jedyną, która myśli, że kobieta może wykazywać się brakiem zainteresowania rolą kobiety, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym...Jeśli moje nazwisko, nazwisko kobiety stało się trochę głośniejsze niż zazwyczaj, czuję, że moim obowiązkiem jest głosić określone poglądy, które moim zdaniem mogą być użyteczne dla wszystkich francuskich kobiet. Dlatego przyjąłam przewodnictwo szeregu spotkań, na których są omawiane prawa kobiet.* W roku 1935 Irena została odznaczona orderem Legii Honorowej , a 4 lata później została Oficerem Legii Honorowej. Dwa lata po otrzymaniu Nagrody Nobla, Fryderyk dostał stanowisko profesora w College de France, zaś Irena objęła jego miejsce na Sorbonie. Na krótko Irena Joliot Curie do swoich zadań w laboratorium dołączyła działalność polityczną, od której tak stroniła jej matka. W roku 1936, kiedy kobiety nie miały jeszcze we Francji prawa głosu, Irena otrzymała stanowisko podsekretarza stanu do spraw badań naukowych. Ona i dwie inne kobiety, które zaproszono do pracy w rządzie nie miały ani prawa głosu, ani kandydowania. *Do zdobycia prawdziwie równych praw z mężczyznami konieczne i nieodzowne jest, żeby kobieta posiadała prawo uczestniczenia w życiu politycznym kraju. Prawo głosu jest dla kobiet sprawą zasadniczą, a zasady są bardzo ważne.* twierdziła Irena Joliot Curie. Stanowisko, na którym pracowała Irena stworzono prawdopodobnie tylko dlatego aby pokazać społeczeństwu otwartość na kwestie kobiece. Takiego zakłamania Irena nie mogła jednak znieść. Kiedy zrezygnowała z pracy w rządzie, miała zdecydowanie więcej czasu na badania naukowe. W roku 1938 także Fryderyk zaangażował się w działalność polityczną. Oboje z Ireną prezentowali poglądy lewicowe, podobnie zresztą jak większość francuskich intelektualistów . Zbliżała się II wojna światowa. W sposób naturalny Irenie mogły przypomnieć się działania, które jako 16 letnia prowadziła wspólnie z matką w szpitalach polowych i słowa Marii, która w swojej książce "Radiologia i wojna" napisała , że *kto raz zobaczył to, co ja widywałam wielokrotnie, powinien raz na zawsze porzucić myśl o wojnie.* Nad kwestią tzw. etyki uczonych, pytaniami czy uczony może przewidzieć negatywne konsekwencje swoich odkryć, co powinien uczynić z tymi przewidywaniami etc. zastanawiał się już wcześniej Alfred Nobel, Piotr Curie, Albert Einstein, teraz Fryderyk bardzo zdecydowanie powie: *Odkrycie nie jest ani moralne, ani niemoralne (...) Odkrycie dynamitu należy uznać za moralne czy niemoralne ? Może być i jednym i drugim, w zależności od tego, czy jest on używany w czasie wojny lub pokoju. Jeśli obecne społeczeństwo funkcjonuje w oparciu o aktualne reguły, wierzę głęboko, że będzie lepiej, jeśli naukowcy nie będą już publikowali*

swoich odkryć. Mogą oni ujawnić je tylko wtedy, gdy świat stanie się lepszy. Bardzo mądre i prorocze słowa, tylko niestety patrząc na rozwój naszego świata, wydaje mi się, że większość odkryć naukowych nie powinna ujrzeć światła dziennego... . Małżeństwo Joliotów bardzo angażowało się w działalność polityczną, Irena działała w Międzynarodowym Komitecie Kobiet Przeciwko Faszyzmowi i Wojnie. Kiedy wybuchła wojna, Irena pisała do swojej przyjaciółki, Missy Meloney (tej samej z którą przyjaźniła się jej matka): *znowu nadeszła wojna . Życie na jednym kontynencie z Niemcami wydaje się niemożliwe. Instytut Radowy w Warszawie został zamknięty, a rad zniknął. Nie wiemy czy zabrali go Niemcy, czy też może dyrektor, po którym też ślad zaginął. Wielu polskich profesorów trafiło do obozów zagłady (...).* Szczęśliwie obawy Ireny były bezpodstawne, Franciszek Łukaszczyk ukrył rad, jego losy to temat na zupełnie inną opowieść, a Instytut wrócił do pracy lecząc chorych. Sytuacja wydawała się powtarzać, teraz to Irena pozostawała w zajęтым przez Niemców Paryżu, a jej dzieci, Helena i Piotr przebywały w L'Arcouest. Tak jak w czasie I wojny światowej Maria pisała listy do swoich córek, tak teraz to ona udzielała wskazówek swojej córce jak ma się opiekować młodszym bratem, jak ma zorganizować sobie czas w nowej sytuacji. Później z powodu kłopotów zdrowotnych trafiła do sanatorium także w Szwajcarii. Zarówno Iren, jak i Fryderyk byli przeciwni budowie i użyciu bomby atomowej, mówili o tym podczas różnych wystąpień, dawali temu wyraz podpisując różne manifesty. Energię jądrową należało spożytkować pokojowo, do odbudowy i rozwoju Francji. Należało zbudować reaktor atomowy do produkcji energii. Powstał Komisariat Energii Atomowej , a Fryderyk został wysokim komisarzem ds. energii atomowej, Irena zaś jednym z komisarzy. Potem z powodu lewicowych poglądów te funkcje zostaną im odebrane. Irena i Fryderyk odwiedzali Polskę wielokrotnie uczestnicząc w kongresach naukowych i pokojowych, obchodach rocznic związanych z Marią Skłodowską-Curie. Jednak zdrowie Ireny zdecydowanie zaczęło się pogarszać, traciła siły, mówiła, że stała się leniwa i powolna. Przeszła trudną operację ucha środkowego, która zdawałoby się nie wpłynęła zbyt poważnie na stan jej zdrowia. Jednak to był to tylko prolog. Znowu pojechała do Szwajcarii do sanatorium, nie było jednak większej poprawy. Wreszcie po wykluczeniu gruźlicy, lekarze postawili diagnozę, białaczka. Szybki spadek wagi, wysoka utrzymująca się gorączka, doskonale przecież знаła te objawy. Wiedziała do czego prowadzą. *Cierpię na chorobę mojej mamy,* powiedziała do jednej z przyjaciółek. I wreszcie zdanie tak bardzo przypominające jedną z wypowiedzi jej matki: *nie boję się śmierci. Miałam przepiękne życie.* Irena Joliot Curie zmarła 17 marca 1956 r. w wieku 58 lat. Pochowano ją w Sceaux vis a vis grobu jej rodziców. Podczas pogrzebu, który odbył się na koszt państwa, nie było ceremonii wojskowej, ani religijnej. W roku 1995 prochy Marii i Piotra Curie przeniesiono do paryskiego Panteonu, czy ten sam zaszczyt spotka kiedyś Irenę i Fryderyka Joliot Curie? Losy Marii i Ireny, podobieństwa ich przeżyć, tego co je spotykało, czego doświadczały przeplatają się cały czas. Irena tak jak matka, nigdy nie została członkiem Francuskiej Akademii Nauk, została jednak uhonorowana Legią Honorową, choć tak jak rodzice, nie przykładiała większej wagi do nagród i zaszczytów.

Największe jednak podobieństwo tych genialnych kobiet objawiło się w ich stosunku do świata: *Człowiek musi swą pracę traktować poważnie, musi być niezależny, a nie tylko czerpać z życia przyjemność. To zawsze powtarzała mi moja matka, nigdy natomiast nie usłyszałam od niej, że kariera naukowa jest jedyną drogą, którą warto iść.*

T. Pospieszny „Radowa księżniczka. Historia życia Ireny Joliot-Curie”

E. Curie „Maria Curie”

S. Quinn “Życie Marii Curie”

M. Skłodowska-Curie „Autobiografia”